Nr. 75a. Dnia 15 marca. Soboła. Dnia 3 (15) marca 1884 r.

Cena Kurjera: **W Warszawie:** podana jest w nagłówku numeru wieczornego. **Na prowincji i w Cesarstwie:** opłata za przesyłkę pocztową i koszta ekspedycji wynosi: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* ani w Warszawie, ani na prowincji przyjmowaną być nie może.
Numer pojedyńczy kop. 3.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń: **Reklamy:** za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska № 18.

Dziś: Longina Męczennika.
Niedziela: Cyrjaka i Djakona M.
Poniedziałek: Gertrudy Panny.
Wtorek: Gabryela Archanioła.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 17.
Zachód „ „ 6 „ 2.
Długość dnia godzin 11 minut 45.
Przybyło „ „ 4 „ 7.

Wschód księżyca o godzinie 10 minut 20 r.
Zachód „ „ 3 „ 33 w
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 4 cali 0.

Środa: *Józefa Oblubieńca N. M. P.*
Czwartek: Archippa W. i Wincent. B.
Piątek: Benedykta Opata.
Sobota: Boguchwała i Oktawiana W.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Zgromadzenia: Sesja zgromadzenia białoskórników warszawskich. (Mieszkanie starszego—godzina 6 po południu).

Widowiska: Teatr wielki: „Linda“ (występ p. Jakowickiej);—Teatr rozmaitości: „Dwie miłości“;—Teatr mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Pan naczelnik“. (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Anarchiści w Szwajcarji.

Przed kilkoma dniami doniosły depesze o aresztowaniu w Bernie dwóch przewódzców międzynarodowej partji anarchicznej, Kennela, prezydenta związku „Wolność“ (*Die Freiheit*), tudzież zecera Schulzego, który na zgromadzeniu anarchistów przemawiał niedawno za ogłoszeniem solidarności całego stronnictwa z rycerzami dynamitu i witrycha rewolucyjnego.

Uwięzienia te, wywołane reklamacjami mocarstw, przekonywają, że wolna Szwajcarja przekonała się nareszcie o potrzebie rozróżnienia pomiędzy agitatorami myśli politycznej lub społecznej a prostymi przestępcami przeciw życiu i mieniu osób niewinnych.

Szukano też w Szwajcarji osławionego anarchisty wiedeńskiego Peukerta, który widownię swego działania przeniósł z nad Dunaju do Szwajcarji, a czując, że mu nareszcie i na ziemi Tella za duszno, uszedł w porę, tudzież Kammerera, który został tymczasem aresztowany w Wiedniu, jako jeden z trzech emisarjuszów, wysłanych tutaj z bombami dynamitowemi w kuferkach ze Szwajcarji.

O Kammererze *Neue Züricher Ztg* podaje zajmujące szczegóły.

Jest on z zawodu introligatorem. Gdy w jesieni przy pewnej sposobności miał podać swoje nazwisko władzy, zmieszał się i jąkał tak, jakby zamierzał podać fałszywe nazwisko. Z wielką trudnością wyśledzono zaledwie z jakiegoś dokumentu, że nazywa się Kammerer. Przyjaciele jego z „Wolności“ starali się przedstawiać go za człowieka, stojącego zdala od wszelkich knowań anarchicznych. Na wiadomość o aresztowaniu Kammerera zbladł prezes „Wolności“, Kennel, przeczuwając, że fakt ten wywoła skutki dlo niego samego niepomyślne.

Kennel został też istotnie w dniu 3 im b. m. aresztowanym, jako podejrzany o współudział intelektualny w mordach wiedeńskich i sztutgardzkich.

Kennel liczy lat około 30; jest ojcem dwojga dzieci. Od kilku lat utrzymywał się wraz z bardzo młodą małżonką z dawania tanich obiadów. Proceder ten zbliżał go do wielu ludzi z klasy rzemieślniczej; szczególniej wciągał do siebie członków związku „Wolność“.

Kto się raz znalazł u niego, ten niebawem widział się wciągniętym w roboty anarchiczne. Należała do nich nawet młodzież gołowąsa, zaledwie z dzieciństwa wyszła. Był on początkowo prezesem „robotniczego związku kształcenia się“, ale w jesieni wraz z trzydziestu innymi wichrzycielami został zeń wykluczonym.

Największą siłą intelektualną anarchistów szwajcarskich jest niezaprzeczenie drukarz Schulze.

W ogóle wierzą w Szwajcarji, że nadeptano tam na gniazdo głównych agitatorów międzynarodowych anarchicznej sprawy.

X.

Tanie kuchnie.

W dniu wczorajszym odbyło się ogólne zebranie oddziału tanich kuchen w Warszawie.

Na posiedzenie stawiło się zaledwie 11-tu członków, pomimo, iż oddział liczy ich około 80-iu...

Dyskusję otworzył wiceprezes p. Lewandowski Józef, przedstawiając obecnym stan urządzeń kuchen, sposób prowadzenia rachunkowości, wreszcie potrzeby instytucji.

Z kolei sekretarz oddziału, p. Pronaszko Mieczysław, odczytał szczegółowe sprawozdanie z działalności kuchen w r. 1883-im.

Wykaz ten obejmuje trzy działy, z których pierwszy dotyczy zwiniętej już kuchni przy ulicy Freta, drugi opisuje stan nowo otwartej kuchni na Podwalu, trzeci zaś przedstawia działalność najruchliwszej kuchni t. z. drugiej na Krakowskiem-Przedmieściu.

Kuchnia pierwsza przy ul. Freta w czasie od nowego roku do dnia 26-go maja, t. j. do zreformowania jej i przeniesienia na Podwal, wydała obiadów całych 6,459, połówek 475, ćwierć obiadów 965 i chleba porcyj 7,899, ogółem 15,798 porcyj. Dochody tej kuchni uczyniły rs. 1,913 kop. 40, wydatki zaś 2169 rs. $53\frac{1}{3}$ kop. Tak więc zniesiona kuchnia wykazała w roku sprawozdawczym deficytu rs. 256 kop. $13\frac{1}{2}$.

Kuchnia na Podwalu, funkcjonująca od d. 26-go maja r. z. wydała do końca tegoż roku: rosołów i zup 42,498 porcyj, sztuki mięsa 26,082 porcyj, pieczeni 38,829, chleba 40,573, jarzyn 7,638, porcyj wigilijnych 140, razem porcyj 155,760. Dochody z niej osiągnięte wynosiły rs. 9,969 kop. 80, wydatki przez nią poniesione—rs. 9,916 kop. 65. Czysty zysk zatem przedstawia się w sumie rs. 53 kop. 15.

Wreszcie kuchnia nr 2-gi na Krakowskiem-Przedmieściu wydała w r, 1883-im: rosołu i zup 108,418 porcyj, sztuki mięsa 67,195 porcyj, pieczeni z jarzyną 141,656, jarzyny samej 12,985, obiadów wigilijnych 120 i chleba 147,881, ogółem 478,255 porcyj. Z kuchni tej osiągnięto dochodu *brutto* rs. 31,538 kop. $81\frac{1}{2}$, a dochodu czystego rs. 680 k. $74\frac{1}{2}$. Wydatki jej uczyniły sumę rs. 30,858 k. 7.

Obie kuchnie wydały w końcu roku 649,813 porcyj.

Zysk czysty użyty być ma na naprawę lokalu, kupno ubrania dla służby i na gratyfikacje.

Ogólny majątek zarządu kuchen w r. 1883-im wynosił rs. 24,417 k. 32, w r. 1882-im zaś rs. 23,593 kop. $30\frac{1}{2}$, powiększył się zatem o sumę rs. 824 k. $1\frac{1}{2}$.

Po wysłuchaniu sprawozdania członkowie rozpoczęli dyskusję w przedmiocie urządzeń kuchni.

Najpierw p. Jan Gautier zwrócił uwagę zgromadzonych, ażali nie byłoby korzystnem zapisać służbę kuchen do kasy przezorności, istniejącej w towarzystwie dobroczynności. Udział ten, zdaniem mówcy, zapewniłby pożądaną dla niezamożnych uczestników pomoc materjalną w chwilach potrzeby pil-

---

16)

ZONIA,

URYWEK OPOWIADANIA

przez

FELICJANA.

(Dokończenie).

Nie — to wszystko, czego później jeszcze doznałem, już nie tyle było do rdzenia duszy dojmujące. Później, podobny się stałem do takiego, któremu wyrok śmierci przeczytano, i on czeka już tylko w biernem osłupieniu, zapomniawszy nawet, że tu o niego idzie: rychło się wyrok ten spełni. Jeszcze później, byłem już tak obolały, żem się sam dziwił: zkąd we mnie taka życia zawziętość? Ha! cóż. Do wszystkiego przywyknąć można. Myślę, że nawet Regulus, gdyby mu czasu nie zbrakło, byłby się w końcu do swojej gwoździami nabitej beczki nazwyczaił. Nareszcie, przyszła chwila, kiedy ja tą rozpaczą moją, jako czemś ku odkupieniu przez Boga mi zesłanem, w piersi się biłem, i to mi, jak należało, za skruchę policzono — ale w czasie, o którym opowiadam — Boże mi przebacz! zdaje mi się — bluźniłem. Tak — bluźniłem — bom sobie myślał: Ostatecznie — któż tu odejdzie z nas trojga? Ta, która była życiowem dwojga serc ogniskiem. Ta tedy umrze, i pozostaną po niej dwie dusze sieroce, z których jedna drugiej pocieszeniem nawet nie będzie, bo je przeznaczenie sprzecznością praw do jej osoby wcześnie od siebie odtrąciło — to cóż to za taki układ rzeczy dziwny? Nie będzie mnie ani tobie — cóż z tego? Z powodu jednej szczęśliwej, dwie ofiary, — na pastwę życia, o które nie proszą?...

W takich to myślach doczekałem wreszcie lekarza. Z nim razem wszedłem. Zonia noc przepędziła bardzo niespokojnie. Zrywała się biedz koniecznie — ale nie mówiła dokąd? Nic nie mówiła — do końca nie wyrzekła jednego słowa. Nareszcie nad ranem niezmiernie osłabła, i zapadła w sen jakiś kamienny, bezprzytomny — zdawało się nawet, że wszelkie czucie utraciła. Lekarz znalazł wszystko w porządku (tak się wyraził) zalecił czekać, naturze działanie zostawić, przepisał tylko kilka środków pomocniczych. Z tego, tembardziej odgadłem, co mię czeka...

Postanowiłem tedy w kąt rzucić wszelkie przyzwoitości. Poprostu, do ostatka już, krokiem jej nie opuszczę. Nikomu się przy niej zastąpić nie dam — tknąć jej nikomu nie dozwolę — jedynym będę jej sługą. Co mi tam światowe względy jakie? Nie jest że moją — i potem, czyliż ją i tak nie stracę?...

Dniami całemi i nocami leżała bezwładna. Błogosławiłem Boga—bom widział, że cierpień żadnych nie doznawała. Leżała jakby zamyślona—czasem tylko poruszenie ust nie zdradzało, że coś mówiła—ale nic słychać nie było—może się modliła. Oczy miała zwykle zamknięte, a gdy je bywało przetwarła, zdaje się, że już nie rozróżniała nic i nie poznawała nikogo. I tak to ona dogasała, cicha, dumająca, spokojna—podobna do posągu tajemnicy, który już wie, a nic nie wyda.

Raz pamiętam, nachyliłem się do niej, i rzekłem zcicha: Zoniu to ja. Wtedy drgnęła i coś wymówić chciała ale słowa na jej ustach skonały. Coby była powiedziała gdyby mogła i dlaczego zadrżała?— Kiedym o tem pomyślał, mnie samego dreszcz przejął.—O! śpij mój aniele--śpij w spokoju—niech mi się już od ciebie nic a nic nie należy...

Kiedyindziej znowu—wśród nocy to było—zdawało mi się, że niby odzyskała mowę. Niespodzianie usiadła na łóżku, wsparła sobie czoło na dłoni i zaczęła nucić półgłosem rozdzierające szubertowskie pożegnanie. Ale kiedy doszła do słów:

La mort et une amie,
Qui rend la liberté...

Zaniosła się płaczem i padła głową na poduszki.

Odtąd, słowa już nie wymówiła—aż dopiero...

Zaraz. Jeszcze przedtem, byłem pewny, że ona ani razu nie pomyślała o mnie; kiedy tymczasem na samym końcu... Ale do tego jeszcze daleko.—Nie— nie tak już daleko.

Trwało to dzień, drugi, trzeci—już nie pamiętam liczby—aż nareszcie lekarz zaczął się namyślać.— Jest źle—jest bardzo źle—on już tego utaić nie może—nawet nie powinien. Chociaż—kto wie? Mło dość cudownym bywa natury sprzymierzeńcem—a do tego—gdyby przyszły obfite poty.

Ale poty nie przyszły i ona—umarła.

Tak jest umarła—nie ma tu najmniejszej wątpliwości. Jakże? Pamiętam dobrze. To tak było, że znagła poszukała mojej ręki, przyciągnęła ją do piersi, do ust przycisnęła, i wyszeptała:—Wszak mi przebaczysz?...—To były ostatnie jej słowa. Wtedy się uczułem niezmiernie mężny; pochyliłem się nad nią i przycisnąłem usta moje do jej ust stygnących— i to był pierwszy i ostatni mój pocałunek—na to przysiądz mogę...

niejszej lub starości, nie pociągając za sobą żadnych uciążliwych dla służby obowiązków. Do kasy bowiem uczestnicy wnosiliby 6% swoich płac, drugie 3% dopłacałby zarząd kuchen i w ten sposób sformowałby się poważny z czasem fundusz przezorności. Wprawdzie obecnie każda służąca posiada książeczkę oszczędności, lecz nie można tego uważać za dostateczne.

Wniosek p. Gautiera przyjęto i w tych dniach ma być rozstrzygnięty ostatecznie przez zarząd kuchen.

W dalszym ciągu dyskusji p. Juszczyk podniósł kwestję płac dla dyrektorów kuchen, jako ludzi poświęcających cały dzień obowiązkom honorowego a uciążliwego urzędu. Płace te mogą nie być znaczne, mogą pokrywać tylko wydatki przywiązane do urzędu, lecz — zdaniem mówcy — powinny być koniecznie wprowadzone. Niech się to stanie choćby dla zachęty większej liczby członków do współubiegania się o stanowisko dyrektorów.

Myśl p. Juszczyka obecni w zasadzie zaakceptowali, poczem przewodniczący zwrócił uwagę, iż należałoby przyciągnąć do zarządu kuchen siły nowe. Dotąd bowiem zarząd ten spoczywa wciąż w jednych rękach, które mogą nie znaleźć godnych następców. Należy więc starać się o wyrobienie tego zastępstwa.

W istocie jest to sprawa bardzo pilna zarówno dla kuchen, jak i dla innych instytucyj dobroczynnych, pozostających w analogicznych warunkach: wszędzie zastęp starych inicjatorów i ludzi gorliwej pracy maleje, nowych zaś sił brak i brak coraz silniej...

Na wczorajszem np. posiedzeniu zachodziła poważna trudność, ostatecznie nie rozstrzygnięta, w wyborze zastępców dwóch dyrektorów kuchen. Szło tylko o dwie posady i mimo to kandydatów się nie znalazło.

Czyżbyśmy mieli coraz mniej jednostek chętnych do pracy dla dobra ogółu?...

Wskutek powyższych uwag p. Gautier zaproponował na członka zarządu p. Konstantego Zajdowskiego, który też jednomyślnie do grona przyjęty został.

W końcu zarządzono wybory do zarządu, których rezultatem było powołanie zeszłorocznych członków.

Zmiana zaszła tylko w składzie dyrektorów kuchen, gdyż p. Jacobi Wilhelm dla słabnącego wzroku porzucił godność dyrektora w kuchni 1-ej.

Obecnie więc zarząd oddziału kuchen tanich przedstawia się jak następuje: prezes — prezydent miasta jenerał-lejtenant Starynkiewicz, wiceprezesi —Lewandowski Józef i Łapiński Aleksander, sekretarz — Pronaszko Mieczysław, kasjer — Fejst Aleksander, kontrolerowie—Bobakowski Edmund i Gautier Jan, budowniczy — Jeger Gracjan, radca prawny—Preys Aleksander, dyrektor kuchni nr 1-szy—Gołembowski A. Józef i dyrektor kuchni nr 2-gi—Puchalski Metodjusz.

K. W.

Z sali sądowej.

Sprawa kasjerki teatrów.

W dniu wczorajszym w sądzie pokoju X-go rewiru wobec licznie zgromadzonej publiczności przywołaną została ponownie odroczona dnia 6 go b. m. sprawa karna kasjerki teatrów rządowych p. Szpanowskiej.

Źródłem tej sprawy była skarga Bogusława Hincza, który podając się za poszkodowanego przy nabyciu biletów w kasie teatralnej, wystąpił przed sędzią pokoju w roli oskarżyciela prywatnego.

Sędzia pokoju, p. Dobrowolskij poruszył z urzędu kwestję, ażali jest kompetentnym w tej sprawie, wobec tego, iż zarzucono w niej pani S. czyn, zdradzający cechy przestępstwa służbowego, a zatem kwalifikującego się pod kompetencję instytucyj sądowych ogólnych.

Rozwiązanie rzeczonej kwestji zależało od skonstatowania, czy pani S. należy do personelu urzędników teatru, czyli też jest tylko prywatną jego oficjalistką.

Pani S. na odnośne zapytania sędziego oświadczyła, iż zajmuje posadę objętą etatem i spełnia swoje obowiązki, na mocy formalnej nominacji, nie zaś na podstawie prywatnego kontraktu z dyrekcją.

Obrońca oskarżonej, adw. przys. J. M. Kamiński, oświadczył, iż pani S. w przekonaniu, że sprawa jej niezawodnie uniewinnieniem skończyć się musi, zgadza się z góry na wszelką decyzję sędziego w kwestji właściwości sądu.

Natomiast pełnomocnik oskarżyciela prywatnego pom. adw. przys. Nagiel oświadczył, iż, o ile mu wiadomo, oskarżona nie należy do rzędu urzędników teatralnych, a zatem sprawa jej nie przekracza bynajmniej zakresu kompetencji sędziego pokoju; w każdym razie pan N. żądał formalnego sprawdzenia (w drodze urzędowej korespondencji z dyrekcją teatrów), czy pani S. istotnie zajmuje posadę rządową.

Sędzia pokoju oświadczył na to, iż w powyższym celu, przesłał był już sam stosowną odezwę do dyrekcji teatrów, atoli ztamtąd odmówiono mu odnośnej informacji.

W końcu sędzia odczytał swoją decyzję, mocą której, ze względu na oświadczenie pani S. o jej urzędowem stanowisku, postanowił, w myśl art 117 ust. proc. karnej, uznać, iż sprawa niniejsza przekracza kompetencję sądu pokoju i odesłać ją do sędziego śledczego właściwego rewiru.

Fr. N.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Projekt reformy administracyjnej, wygotowany przez komisję Kachanowa, w tych dniach został już wydrukowany i wkrótce rozesłany będzie członkom komisji do opinji.

= *Mos. wied.* donoszą, iż w ministerjum sprawiedliwości odbyła się narada nad wygotowanym przez senat projektem skasowania dziesięciny, opłacanej przez właścicieli ziemskich i włościan w kraju północno-zachodnim na rzecz duchowieństwa katolickiego.

= Dzienniki odeskie donoszą, iż zarząd kolei południowo-zachodnich uchwalił wydawać na głównych stacjach swoich zaliczki na zboże, dowożone przez właścicieli ziemskich i kupców dla dalszych transportów; zaliczenia będą wydawane na stacjach: Ungeny, Elizabetgrad, Olwiopol, Bendery, Krzyżopol, Fastów i kilku innych, z terminem 2-miesięcznym.

= *Nowosti* podają ważną dla przemysłowców i kupców wiadomość, iż ministerjum skarbu w porozumieniu z ministerjum komunikacyj projektuje uchwałę, według której gubernatorowie mają otrzymać władzę wydawania koncesyj na budowę kolei podjazdowych długości 1—10 wiorst w wypadkach, jeżeli koleje te będą miały cel wyłącznie ekonomiczny, budowy zaś ich podejmą się osoby prywatne.

= Departament kolejowy roztrząsa projekt właścicieli ziemskich i cukrowników gubernij południowych, dotyczący budowy szeregu kolei posiłkowych. Linja projektowana ogólnej długości 180 wiorst, ma się składać z następujących drobnych dystansów: 1) od Kazacina do Józefówki w. $14\frac{1}{4}$; 2) od Kazacina do Staniłówki $16\frac{1}{2}$ w.; 3) od Kazacina do Dołżeka w. $18\frac{3}{4}$; 4) od Kazacina do Rossoszy w. 18; 5) od Kazacina do Skobina w. 18; 6) od Kazacina do Podwysokiego $17\frac{3}{4}$ w.; 7) od Kazacina do Mastyrzysta w. $14\frac{1}{2}$; 8) od Kazacina do Popudni w. 10; 9) od Kazacina do Werchniaczki w. 18 i 10) od Kazacina do Humania w. $\frac{3}{4}$. Właściciele ofiarują na budowę tych kolei po 50—100,000 rs. każdy, a niektórzy i po 2—3 rs. od dziesiatyny, o ile odległość ich majątków do linji wynosi więcej niż 25 wiorst.

= Biura kontroli II-ej na kolejach warszawsko-wiedeńskiej i bydgoskiej, będą znacznie powiększone; zmiana ta wywołaną została potrzebą zaprowadzenia codziennej kontroli wpływów pieniężnych.

= Warszawska kasa oszczędności, w ciągu tygodnia od dnia 24-go lutego do dnia 2-go marca r. b. włącznie, wydała 132 nowych książeczek (mniej o 11 niż w tygodniu poprzedzającym), na które, tudzież na dawniejsze w 655 wnioskach, złożono rs. 16,611 kop. 10 (więcej o rs. 4,255 kop. 35 niż w tygodniu poprzednim). W tymże tygodniu kasa oszczędności na żądanie 224 uczestników wypłaciła (prócz procentów w sumie rs. 21 kop. 75, należnych za rok bieżący od całkowitych odbiorów) rs. 9,973 kop. 44 (mniej o rs. 2,459 kop. $47\frac{1}{2}$ niż w tygodniu ubiegłym), oraz umorzyła 74 książeczek. Ogólna przeto liczba uczestników 36,075 posiada kapitał rs. 1,468,234 kop. 6 (więcej o rs. 6,637 kop. 66 niż w tygodniu minionym).

= W r. b. jak zwykle odbędą się na placu Ujazdowskim w czasie świąt Wielkiej Nocy t. zw. zabawy ludowe, na które magistrat asygnował już z kasy miejskiej rs. 764.

= Na urzędzie starszego cechu koszykarzy za-

„Potępi mię świętoszek, rozpustnik wyśmieje“

a ja swoje powtarzam: pierwsza to była moja względem niej pieszczota. Tyleż razy na rękach ją przenosiłem—tyle razy mogłem przyciskać do serca to zmartwiałe jej ciało—nie—nigdy myślą żadną grzeszną jej nie znieważyłem, nigdy lubieżnym nie zbezcześciłem pocałunkiem, nigdy nawet nieskromnem nie zelżyłem jej spojrzeniem. Przeczysta do nieba poszła—niepokalana, wolna od zmazy wszelkiego ziemskiego kału,—tak mi Boże dopomóż i niewinna Jego Męko!

Bo też i ten mój pocałunek nie był żaden powszedni, ani nawet ziemski. Ja w nim poprostu śmierć z ust jej wypić chciałem.

Jednak, nie tak się stało, jakem życzył!

A gdy skonała—niby w moją duszę
Wężów się sennych zimne kręgi wplotą.
—Miałem ją miałem, wszystko!—teraz oto
Nie mam jej—nie mam nic!... żyć jednak muszę.
I zasyczało we mnie coś, jak żmije:
—Żyj!!—A jam pytał:—Jakże się to żyje?

No—zwyczajnie—Tańce śmierci—Tańce śmierci.

Potem, zachodziłem w głowę:—co też to ja takiego do przebaczenia jej miałem? Czy to, że mię odeszła? czy, że chwilę była ze mną? czy nareszcie, że na niej doznałem zawodu? Jakiego? Doprawdy, ja dotąd nie mam pewności, czy ją spotkam w innem życiu? czy mię tam ona wyglądać będzie? czy zatęschni do mnie? Doprawdy, ja dotąd nie wiem nawet: czy mię ona kochała? Nigdy mi tego nie powiedziała—ja też pytać nie śmiałem — i tak zostało. Powiadano mi później:—tyś był jedyną jej miłością. Ale czyż to podobna? Chybaby przez wdzięczność, żem ją, kiedy jeszcze brzydotką była, pokochał?—a może z litości, żem tyle dla niej wycierpiał? W ostatku, może ona istotnie tylko miłość moją pokochała? Tego zdania była, pamiętam, Zbrożkowa, która ją znała. Drudzy co innego mówili—ale czyż ją znali? Zdaje mi się: że ona sama siebie nie znała. Miłościwą była panią— więc dużo dobrego świadczyć mogła. Ale też obok tego księżniczką była zaklętą, którą pewnie odczarować należało—i ja może mogłem to zrobić, a nie umiałem. Może mi nawet kiedy o tem wspomniała—a ja nie pojąłem. A jeśli też ona istotnie była na podobieństwo tej pasterki w Dziadach, która napróżno błagała:

„Niech mię pochwycą za ręce—
Niech mię przyciągną do ziemi?

Bądźcobądź, zdaje mi się, żem się nie mylił powątpiewając, azaliśmy dla siebie byli przeznaczeni? Dlatego to, ustąpić jej chciałem—a tymczasem ona mię wyprzedziła. Taki to już pojedynek na szlachetności wiedliśmy z sobą, z którego tylko śmierć znalazła uciechę! Cóż robić!...

Co krok, wśród cierni jeżących się srodze,
Któremi iść trzeba śmiało,
Zostawia człowiek z siebie coś na drodze—
Jakże mu tedy wymówić: — odchodzę—
Kiedy go tyle zostało?

Pamięć jest cząstką wonną nieskończenie,
Dusz, które czas swój przebyły.
Równie jak zapach, rwący się w przestrzenie
Choć w inne miejsce wzięto kwiat— wspomnienie
Jest życiem z po za mogiły.

I cząstką także nas, którą nawzajem
Zawczasu Wieczność pochłania.
Więc biorąc z drugich, z siebie także dajem—
A tak, Wspomnienie jest jedynym Rajem,
Z którego nie ma wygnania.

XVII.

W kilka tygodni potem, skoro już Zbrożkowa wyjeżdżać mogła, zawiozłem ją na grób Zoni. Kiedyśmy ztamtąd wracali, rzekła mi ta niedobra kobieta:

— Z utratą Zoni, postradałam od razu wszystko co mię wiązać mogło do życia — a taki jedyna to dla mnie pociecha: że ona nie inaczej umarła, tylko tak jak się i urodziła — to jest Sołomerecką...

XVIII.

Dziś, ile razy w przeszłość tę moją wzrok zagłębię — wydaje mi się widzieć gmach przepyszny rażony klęską piorunu. Mianowicie był tam ganek niejaki, na którym Romeo z Julją wieczne czasy spierać się mogli o to, czy skowronek przedwczesny świt im obwieszcza, czy też jeszcze słowik tęsknoty bezsenne księżycowi spowiada? Ganek ten podtrzymywały karyatydy, i pod jego ciężarem się gięły, i wyglądało tak, jakby bez nich istnieć on nie mógł. Ale obecnie wysunęły się z pod niego, i w rumowisko twarzami padły — a niemniej gmach ten opustoszały własnemi siły w powietrzu wisi. I przypomina on trumnę Mahometa, w równej mierze niebu i ziemi obcą...

XIX.

„A teraz tobie cuda niesłychane
Opowiem moja piękna Przenajświętsza!“

Nie—nie. Niczego się już więcej odemnie nie dowiecie. Tak jak ona, milczeć już tylko mogę...

„Ja płynę dalej—wy—idźcie do domu!..“

twierdzony został p. August Koch, podstarszego zaś p. Robert Rosołek.

= Ignacy Domejko **spodziewany** jest w czerwcu r. b. w Warszawie.

= Fortepiany są, ale...

Odwołanie się nasze do ofiarności publicznej w sprawie fortepianu dla zakładu obłąkanych kobiet nie pozostało bez skutku.

Niewiadomy i pragnący pozostać nieznanym ofiarodawca nadesłał do tego zakładu fortepian nowy, fabryki Małeckiego, wartości rs. 575.

Jednocześnie skład fortepianów pp. Hermana i Grossmanna ofiarował szpitalowi obłąkanych mężczyzn pod wezwaniem św. Jana Bożego, używany wprawdzie lecz zupełnie dobry fortepian koncertowy fabryki J. Beckera, na którym grywał publicznie Antoni Rubinsztein.

Potrzeba biednych cierpiących umysłowo została zatem zaspokojoną, bez użycia na ten cel ofiar, które czytelnicy nasi łaskawie nam nadsyłali.

Ofiary te, wynoszące dotychczas rs. 200, obowiązani jesteśmy zwrócić szanownym ofiarodawcom...

Nim to jednakże uczynimy, niech nam wolno będzie przedstawić tu inną sprawę.

Termin wnoszenia opłat szkolnych za drugie półrocze b. r. szkolnego już upłynął, a my dotychczas z zebranych na ten cel funduszów moglibyśmy wnieść opłatę tylko za 37-iu uczniów w kwocie 740 rs.

Pozostaje do zapłacenia jeszcze 25 wpisów w kwocie rs. 500, na które jest funduszu—*zero*!

Ci młodzieńcy, którzy w ofiarności publicznej pokładali całą nadzieję dalszego kształcenia się, przychodzą do nas przedstawiając swoje położenie, a my dla braku środków nie jesteśmy w stanie przyjść im z pomocą...

Nie mówimy im jednak: „odejdźcie i porzućcie naukę, której już lata poświęciliście, bo dobre serce i szczodra ręka mieszkańców Warszawy odwróciły się od was,”—ale im mówimy: „czekajcie i ufajcie, publiczność warszawska nie umie się cofać przed wykonaniem zacnej myśli i przed spełnieniem obowiązku.”

I nietylko mamy nadzieję, lecz wierzymy głęboko, iż to zapewnienie dane w imieniu Warszawy nie zawiedzie tych młodzieńców, którzy jedynie na tej drodze mogą uzyskać możność ukończenia rozpoczętych kursów szkolnych.

A gdy ofiary tak szlachetnie i skwapliwie złożone dla obłąkanych nie mają już celu, bo potrzebie w inny sposób stało się zadość, czy nie byłoby dalszym objawem szlachetności ze strony ofiarodawców, nie odbierać złożonych datków lecz przeznaczyć je dla tych, którzy na myśl, iż książka ma im być wytrącona z ręki, prawie dostają obłąkania?...

Bez ogródek zatem, wyraźnie, natrętnie nawet interpelujemy właścicieli ofiar złożonych na fortepian dla obłąkanych, czy nam pozwalają użyć pieniędzy złożonych na ten cel na opłacenie wpisów szkolnych, czy też koniecznie domagają się ich zwrotu?

A jednocześnie ogółowi czytelników naszych przedstawiamy krótki rachunek.

Na 25 wpisów potrzeba jeszcze 500 rs., składka na fortepian, gdyby nawet w całości została na ten cel ofiarowaną, pokryje ich tylko 10, pozostaje jeszcze 15, na które potrzeba 300 rs., a na pokrycie których nie mamy... nic!

Nic—oprócz dobrej woli i ofiarności mieszkańców miasta, dobrej woli i ofiarności, która takie deficyty w budżecie pięknych czynów zawsze dotychczas pokrywała...

= Jubileusz.

W dniu 21-ym b. m. przypada 75-ta rocznica urodzin i 50 lat od pojawienia się pierwszej pracy literackiej wydanej w Wilnie w r. 1834-ym p. n. „Początki mądrości” p. Ch. Z. Słonimskiego.

Słonimski uczony matematyk i astronom, wynalazca machiny rachunkowej, za którą otrzymał premjum z funduszu Dawidowa, popularyzował także naukę tę między ludnością hebrajską.

Wydał on w r. 1838-ym w Warszawie „Astronomję popularną”, ważną i z tego powodu, iż w dziele tem pierwszy z żydów przyjął system Kopernika, gdy inni pisarze hebrajscy trzymali się ciągle systemu Ptolomeusza.

= W sprawie filji bankowej w Tomaszowie.

Przed kilkoma dniami powtórzyliśmy z *Dniew. Warszaw.* wiadomość, iż jeden z większych przemysłowców tomaszowskich, p. Władysław Cohn, w imieniu całego przemysłu miejscowego wysłał do ministerjum skarbu depeszę, oświadczającą, iż Tomaszów pragnie mieć wyłącznie filję banku państwa.

Wiadomość tę podaliśmy w wątpliwość i... nie byliśmy w błędzie.

Dziś bowiem odbieramy z Petersburga list p. Władysława Cohna, z którego przytaczamy jedynie ustęp następujący:

„Bawiąc tu od niejakiego czasu, dowiaduję się z *Kur. Warsz.*, iż miałem jakoby telegrafować z Tomaszowa do pana ministra w sprawie filji banku.

„Na szczęście, nie jestem czarnoksiężnikiem, ażeby jednocześnie być i w Petersburgu i w Tomaszowie.”

Wobec tego, zkąd się wzięło zapewnienie *Dniew. Warsz.* o depeszy?...

= Zawieszanie robót.

Jedna z tutejszych większych fabryk produkująca wyroby atłasowe i jedwabne zawiesiła zupełnie roboty.

Bez roboty pozostało kilkuset robotników.

Fabryka ta założoną została zaledwie przed trzema laty.

= Konkurencja.

Jedna z fabryk warszawskich wyrabia sztućce stołowe i naczynia kuchenne z t. z. „metalu brytańskiego”, które się cieszą dosyć znacznem powodzeniem.

Sukcesu tego pozazdrościła „brytańskiemu srebru” konkurencja pokątna i w okolicach Nalewek czy Franciszkańskiej zaczęto produkować imitacje o wiele tańsze i naturalnie o wiele lichsze.

Rozróżnić towary zły od dobrego jest w tym wypadku dość łatwo, ale tylko wtedy, gdy się ma oba pod ręką dla porównania, a ponieważ kupujący, którzy się uganiają za taniością nie są zwykle w tem położeniu, więc naśladowane wyroby znajdują także nabywców i psują reputację lepszym.

Zwykła to kolej rzeczy w zakresie konkurencji handlowej, nie liczącej się ze środkami...

= Wystawa kucharska.

Delegacja z łona komitetu projektowanej wystawy kucharskiej wyznaczona, zwiedziła w dniu wczorajszym lokale Bagateli (pod rogatkami belwederskiemi), w celu wyrzeczenia czy pomieniona miejscowość nadaje się do urządzenia wzmiankowanej wystawy.

Po krótkich oględzinach uznano lokale w Bagateli za zupełnie odpowiednie do zamierzonego przedsięwzięcia.

Dość obszerne pokoje na parterze i na pierwszem piętrze, niemniej ogród cienisty sprzyjają projektowi.

Rzecz idzie tylko oto, iż posesja pomieniona ma być w tym czasie sprzedaną, niewiadomo więc czy będzie można uregulować stosunki przyszłego nabywcy z czasowem komornem wystawy.

Niezależnie od tego komitet przedsięwziął poszukiwania innej jakiej odpowiedniej miejscowości.

Wczoraj też nadesłali w dalszym ciągu deklaracje udziałowe pp. Kijok i Spółka (piwo bawarskie), Kropiwnicki i Spółka (pieczywo), Fraget (wyroby platerowane).

= Dla amatorów słodyczy.

Słyszeliśmy, iż pp. cukiernicy z powodu braku lodu zamierzają podnieść cenę mrożonych słodyczy.

Podziała to bardziej od lodów... ochładzająco.

= Szczyt pomysłowości.

Słyszeliśmy, iż jeden z pomysłowych przedsiębiorców zamierza podczas świąt wielkanocnych urządzić na placu Ujazdowskim przybytek, w którym główne miejsce zajmie... historyczna kobieta z wężem.

Okaz ten jest już w robocie u pewnego malarza znaków...

Przedsiębiorca liczy na powodzenie, oraz na poparcie ze strony „sz. publiczności”, która dotąd nie ochłonęła z wrażenia po tej ponurej przygodzie.

= Oryginalny zakład.

„Zakładomanja” poczyna grasować w Warszawie.

W tych dniach np. trzech mieszkańców syreniego grodu założyło się z czwartym, iż w przeciągu 3-ch lat zdołają zebrać 1,000,000 marek pocztowych bez różnicy ich pochodzenia.

Zakład idzie o sumę kilkuset rubli z dodatkiem... kolacji.

Zapaśnicy wzięli się natychmiast z zapałem do roboty!

= Miły dom.

W pewnym domu, którego bramy wychodzą na ulicę Furmańską, panują porządki, o jakich nie śniło się żadnemu ze śmiertelników...

Dom ten, zawierający stokilkadziesiąt oddzielnych lokalów, posiada jedynego, wiecznie nietrzeźwego stróża, który nietylko nie jest w możności oświetlenia schodów, lecz nadto nie zamyka bram, skutkiem czego w rzeczonym domu wydarzają się nieustanne kradzieże.

Jednego z lokatorów, mianowicie studenta uniwersytetu p. D., w ciągu r. b. już cztery razy nawiedzali złodzieje, właściciel domu uważa jednak za stosowne aprobować nałóg stróża i na wszystko odpowiadać... wzruszeniem ramion.

Miły dom, nieprawdaż?

= **Oszustwo.**

Łatwowierność naszej publiczności zneca różnego rodzaju zagranicznych „geszeft-macherów”, którzy nie wychodzą zwykle z próżnemi rękoma.

Parę miesięcy temu do jednego z mieszkańców naszego miasta p. M. nadeszły bilety loterji hamburskiej z grzeczną propozycją nabycia.

Propozycję popierała wspaniała tabela wygranych...

Ujęci zaufaniem kolektora pp. M. wzięli bilety odesławszy należność pod wskazanym adresem.

Wkrótce, aczkolwiek w małej kwocie, nadeszła spodziewana wygrana z potrąceniem należności za nowe bilety.

Od tego czasu grzeczny kolektor zamilkł...

Panu M. wpadła przypadkiem w rękę urzędowa tabela, z której się przekonał, iż wygrał 30,000 marek.

Pojechał zatem do Hamburga, bilety jednak okazały się fałszywemi a za prawdziwe już ktoś pobrał pieniądze!

= Niedola.

W jednym z domów przy ulicy Świętojerskiej zamieszkiwał pewien staruszek, utrzymujący przy sobie obłąkanego syna.

Nieszczęśliwy ten tydzień temu wyszedł nocą z mieszkania na dziedziniec i nie potrafił wrócić do mieszkania...

Błąkał się więc po kilku dziedzińcach posesji nie budząc ze strachu żadnego z mieszkańców, a więc stróża.

Biedny obłąkany przytulił się w końcu do ściany komórek i zasnął na kamieniach, gdzie go dopiero nad ranem odnaleziono.

Nocą padał śnieg i zimno dokuczało potężnie, nieszczęśliwy więc uległ przeziębieniu tak silnemu, iż w parę dni wskutek tego życie zakończył...

= W biały dzień.

Wczoraj w południe na przechodzącą przez chodnik ulicy Marszałkowskiej p. D. napadło jakieś indywiduum, przybrane w szczątki wojskowego uniformu, a wyrwawszy trzymaną w ręce portmonetkę, puściło się w ulicę Chmielną.

Na krzyk poszkodowanej, rzezimieszek również począł wołać „chwytajcie złodzieja“...

Zwykły ten fortel udał się i tym razem, przechodnie bowiem nie podejrzewali, iż sprawcą jest energiczny ten jegomość i pozwolili mu umknąć bezkarnie.

Na szczęście w portmonetce znajdowała się nieznaczna kwota.

= Skutki figlów.

W dniu wczorajszym na ulicy Chłodnej dziewięcioletni malec wskoczył na tył szybko pędzącej dorożki, następnie wyskakując padł na bruk i rozciął niebezpiecznie głowę.

Chorego odprowadzono do rodziców.

= Przy pracy.

W drukarni Noskowskiego przy ulicy Mazowieckiej, zdarzył się w dniu wczorajszym smutny wypadek.

Maszynista B. wskutek własnej nieostrożności uległ zgnieceniu prawej ręki przez walec maszyny drukarskiej.

Amputacja ręki okazała się konieczną.

NEKROLOGJA.

† W dniu 16 marca, w niedzielę, jako w 17-tą rocznicę śmierci ś. p. Stefana **Mackiewicza,** radcy honorowego i kawalera, b. urzędnika magistratu m. Warszawy, w kościele św. Józefa Oblubieńca N. Marji Panny obok skweru, na Krakowskiem-Przedmieściu, o godzinie **8-ej** zrana, przed św. Wincentym odprawioną będzie wotywa za spokój jego duszy, na którą pozostała żona wraz z córką i synami zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych; jednocześnie ofiarowaną będzie taż wotywa za spokój duszy ś. p. brata jego Józefa i Heleny małżonków **Mackiewiczów,** b. dziedziców majątku Widno, w gubernji witebskiej położonego. —304—

† W dniu 17 b. m., za duszę ś. p. Piotra i Anny małżonków **Wnorowskich,** odbędzie się żałobne nabożeństwo, o godzinie **9-ej** zrana, w kaplicy Rodziny Marji przy ulicy Żelaznej, na które pozostałe córki zapraszają znajomych. Wejście do kaplicy od ulicy Żelaznej, dziedzińcem przez zakrystję. —985—

† W poniedziałek, dnia 17 b. m., o godzinie **10-ej** zrana, jako w **12-tą** rocznicę śmierci ś. p. Józefa **Szablińskiego,** b. nestora wiolonczelistów teatrów warszawskich, odprawionem będzie nabożeństwo żałobne w kościele św. Józefa (pp. wizytek) na Krakowskiem-Przedmieściu, wprost ulicy Królewskiej, na które pozostała żona wraz z synem, córkami, zięciami, wnukami i prawnukami zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. 2—309—

† W poniedziałek, dnia 17 b. m., jako w pierwszą rocznicę śmierci ś. p. Stanisława **Krasińskiego,** w kościele św. Józefa Oblubieńca N. Marji Panny, odprawioną zostanie o godzinie **8-ej** zrana, żałobna wotywa, na którą pozostała żona zaprasza krewnych, przyjaciół i życzliwych. —311

† *Spóźnione.* Wszystkim, którzy uczestniczyli w smutnym obrzędzie pochowania zwłok ś. p. Leonarda **Dowgiałły,** kolegom, znajomym i przyjaciołom, a zwłaszcza sz. Jks. Szmidlowi i Jaworskiemu za ich bezinteresowny współudział, składamy serdeczne podziękowanie. **J. Gajdamowicz** i **K. Giedryk.** —310—

† Szanownemu prawosławnemu duchowieństwu, jakoteż **wszystkim przyjaciołom i znajomym,** którzy raczyli uczestni-

czyć przy wyprowadzeniu w dniu 1 (13) b. m. zwłok męża mojego Dymitra **Żyżyn**, na wieczny spoczynek, składam moje najserdeczniejsze podziękowanie.

—306— **Żona i dzieci.**

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Lwów 14-go marca.

Marszałek Zyblikiewicz, który w ciągu zimy zapadł kilkakrotnie na zdrowiu, wyjeżdża na dwumiesięczny pobyt do Włoch.

Berlin 14-go marca.

Dzisiaj w izbie deputowanych sejmu pruskiego, minister spraw wewnętrznych Puttkamer odpowiedział na interpelację w sprawie zaburzeń semickich w Szczecinku. Śledztwo jest w toku; wykroczenia przeciw porządkowi i bezpieczeństwu publicznemu były pożałowania godne. Władze uczyniły wszystko co było w ich mocy. W toku rozpraw nad odpowiedzią ministra, Stoeker wygłosił mowę, która na liberalnej stronie izby wywołała protesty i oburzenie.

Londyn 14-go marca.

Propozycję zamianowania słynnego handlarza niewolnikami Zibera baszy, gubernatorem Chartumu, usprawiedliwiał Gordon basza w rozmowie z korespondentem *Times'ów* w następujący sposób: „Mahdi nie zaatakuje Chartumu, ale emisarjusze jego będą podburzali ludność tak długo, dopóki nie zostanie stały rząd uformowanym. Ziber basza powinien być mianowany gubernatorem Chartumu, kilka bataljonów angielskich powinno dotrzeć do Berberu i Dongoli, wreszcie należy obsadzić Wadyhalfę celem utrzymania tej miejscowości przez dwa miesiące, dopóki Nil nie zacznie się wznosić. Stu żołnierzy angielskich wystarczy ku temu celowi. Temi środkami przy pomocy załóg egipskich w Chartumie i Berberze, Gordon basza obiecuje sobie pokonać rokosz nad Błękitnym Nilem i utorować drogę do Sennaaru. Wojska należy powierzyć Ziberowi, który przed końcem roku zgotuje koniec mahdiemu. Ziber jest popularnym w kraju i zna jego stosunki, tudzież potrafi grać na ludowych namiętnościach i słabostkach. Mianowanych przez rząd egipski urzędników należy usunąć, a Ziberowi pozwolić, aby mianował swoich ludzi. Gordon przestrzega przed mrzonką zdobycia napowrót Sudanu przez wojska brytyjskie.

Londyn 14-go marca.

Z Suakimu telegram przynosi następujące dodatkowe wiadomości o bitwie jen. Grahama z Osmanem Digmą: „Straty anglików wynoszą 100 zabitych i 150 rannych, powstańcy zaś stracili 4,300 zabitych i kilka tysięcy rannych. Osman Digma cofnął się w góry. Anglicy pospiesznie wracają do Suakimu."

Petersburg 14-go marca.

Depesze ze wszystkich krańców Rosji donoszą, iż ludność uroczyście święciła rocznicę wstąpienia na tron Najjaśniejszego Pana.

Petersburg 14-go marca.

Z Tyflisu donoszą, iż na miejscowej stacji kolejowej skradziono z dwóch wagonów 2,400 pudów nafty. Podejrzenie pada na pomocnika naczelnika stacji.

Charków 14-go marca.

W czerwcu r. b. odbędzie się tu międzynarodowa wystawa owiec.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 14-go marca (godz. 6 m. 5.)

Usposobienie ogólne giełdy berlińskiej dzisiejszej było słabsze, a to z powodu wiadomości o odroczeniu konwersji renty węgierskiej, co zniechęciło giełdę do interesów. Wartości kolejowe tak niemieckie jak austrjackie, stosunkowo dobrze się trzymały, te ostatnie nawet zwyżkę osiągnęły. Wartości spekulacyjne dobrze. Akcje kredytowe odzyskały straconą wczoraj markę. Wartości rosyjskie poszukiwane i dosyć chętnie kupowane. Żyto w obu terminach znacznie taniej.

Berlin 14-go marca, g. 5 m. 5 wieczór (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natychm.	203.80
Weksle na Warszawę	203.50
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	203.—
Weksle na Petersburg długoterminowe	201 40
Bilety banku ros. na dostawę	203.75
Wschodnia pożyczka II-ej emisji	59.80
Akcje kredytowe	561.—
Listy zastawne serja I-sza	63.20
Weksle na Londyn krót.	—.—
„ „ długot.	—.—
Żyto z dostawą na jesień	145.—
Żyto na wiosnę	145.50

Drugi w tak krótkim czasie spotyka zawód giełdę europejską. Po odwołaniu pogłosek o pożyczce rosyjskiej, odroczenie konwersji renty węgierskiej. Niemniej jednak dla rubli giełda jest dosyć dobrze usposobioną, jak widzimy z powyższych depesz. Utrzymanie się kursów na wczorajszym poziomie dowodzi, że reakcja onegdaj rozpoczęta nie jest zbyt silną, jak wczoraj przewidywaliśmy. O ile z tych wieści przesądzać wolno, dzisiejsze zebranie giełdowe warszawskie nie będzie w kłopocie i pozostawi kursa w nieco podniesionym poziomie, do którego wczoraj doszły od dalszej podwyżki się wstrzymując. Kursa dnia poprzedniego były 203.90, 203.75, 560, 145.50, 146.25. *J. Wł*

Gdańsk 13 go marca 1884-go **roku.**

Pszenica cena najwyższa	8 95
„ „ regulacyjna bieżąca	8 53
„ „ na dostawę wiosenną	8 40
Żyto cena najwyższa za polskie	6 10
„ „ regulacyjna	6.—
„ „ na dostawę wiosenną	6.10
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA.

dnia 14-go marca roku 1884 na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 140—147, średnia 128—138, ordynaryjna 115—125.

Żyto wyborowe 101—104, średnie 97—100, ordynaryjne 90—95.

Jęczmień wyborowy 102—110, średni 90—98, ordynaryjny —.—

Owies wyborowy 93—96, średni 88—92, ordynaryjny 80—85.

Gryka 89—99. **Groch** 103—114. **Kasza jaglana** wyborowa 133—139, średnia 125—130, ordynaryjna 118—123.

B. Werner et Comp.

BIURO INFORMACYJNE

o nędzy wyjątkowej sprawdzonej przez siostry miłosierdzia poleca miłosierdziu publiczności warszawskiej: Tamka nr 25. Posiedzenie dnia 6 marca.

Nr domu	Ulica	Nazwisko lub initiale	UWAGI.
1g	Młynarska	Minich Marja	Mąż chorowity, dz. dr. 6.
6	Chmielna	Kraszewska J.	Wdowa, kaleka, syn idjota, córka ciężko chora.
25	Leszno	Burdzyńska L.	Wdowa, chorowita, dz. 3.
31	Ogrodowa	Kłosińska M.	Mąż słabowity, dz. dr. 3.
3c	Wronia	Szpakowska M.	Wdowa chorowita, dz. 3.
9	Dunaj sze.	Buczyńska T.	Mąż w szpitalu, dz. dr. 5.
18	Smocza	Graus Sura	Wdowa, dzieci dr. 3.
19	Stawki	Markowska A.	Niewidoma.
33	Gęsia	R. Leszgolt	Mąż chory, dz. dr. 3.
48	Czerniako	Mędrzycka A.	Mąż ciężko chory, dz. dr. 5.
55	Czerniako.	Rozenan B.	Żona sparaliżowana, dz. 4.
18	Browarna	Lipa Tekla	Mąż chory obłożnie, dz. dr. 3.
3	Sowia	Parnowska M.	Mąż ciężko chory, dz. dr. 2.
73	Czerniako.	Cieślak Marja	Schorowana, mąż zmarł obecnie, dz. dr. 4.
55	Czerniako.	Bogdańska M.	Kaleka, dz. dr. 3, syn starszu chory.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI	Odchodzą godziny	i minuty	Przychodzą godziny	i minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	7	15 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 2 klasy oraz klasa 3 tylko w komunikacji bezpośredniej	3	50 po poł.	2	— po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	28 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	7	15 wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	—	— —
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.

— **Statki parowe** odchodzą: Z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 zrana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałku) o godzinie 6 zrana. — Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki, czwartki i niedziele o godzinie 8 z rana. — UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs. 1 od osoby.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою.—Варшава 3 (15 Марта) 1884 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner